

Wioletta Wernerowska

HISTORIA CECHU RYBACKIEGO

Poranna mgła nad bagnistymi rozlewiskami Gnilej Obry tworzącymi liczne jeziora. Wieje chłodny wiatr, a woda z daleka niesie odgłosy nawołujących się rybaków. Wcześniej wyszli na połów. Jednak pogoda nie sprzyja ich planom. Fale są wzburzone, a maleńka łódź targana niespokojnymi wirami i prądami. Ręce z trudem panują nad sterem. Czyżby połów miał się skończyć niepowodzeniem? Wstyd się pokazać w domu. Nagle oczom przestraszonych mężczyzn ukazuje się niezwykle widok. Połyskująca złotem ryba. Na jej łbie lśni pęlgający kaganek światła. Tknięci przecuciem zdumieni ludzie ruszają jej śladem. Z trudem, ale szczęśliwie docierają do odległego brzegu. Zmęczeni po powrocie idą do karczmy, by podzielić się wrażeniami. Słyszą od mądrej gospodyni historię pokutującego śląskiego księcia Bolesława Rogatki. – Tak to on frymarczył ziemią naszych dziadów. – Należy mu się sroga kara. Sprzedał miasta i wioski Niemcom i co sto lat ukazuje się pod postacią suma. Musi spełnić dobry uczynek, by odkupić winy. Rozmowy przedłużają się do późnych godzin nocnych. Niepewny los rybaków skłania ich do podjęcia trudnej decyzji. – Trzeba iść i pokłonić się królowi Janowi. Zadbać o dobytek i rodziny. Będziemy mieć cech rybacki. Tyle podmokłańska legenda ...



Ilustracja - Bożena Wołek

A historia? Na początku XVII w. Babimost liczy kilka tysięcy mieszkańców. Bogaty gród może się poszczycić warsztatami tkackimi, młynami, cechem szewskim... O dobro mieszkańców dba starosta – Krzysztof Żegocki. Sytuacja się zmienia w obliczu szwedzkiego najazdu. „Pierwszy Partyzant Rzeczypospolitej” – takie miano zyskuje, gdy rusza z odsieczą Jasnej Górze – tworzy oddział walczący z najeźdźcą. Znajdują się w nim okoliczni chłopci, mieszczaństwo, drobna szlachta. Pięćset osób. Wkrótce zasłyną ze zdobycia Kościana 4 października 1655 r. i pomocy częstochowskiemu klasztorowi. Jego obrona stanowi przecież punkt zwrotny w wojnie ze Szwedami.

Niestety ginie historyczny dowód królewskiej wdzięczności dla Ziemi Babimojskiej. Dokument spisany na świńskiej skórze i opatrzony pieczęcią Jana Kazimierza – przywilej cechu rybackiego. Ginie także jego kronika. Jeszcze do 1938 r. skarby te pieczołowicie przechowuje nauczyciel szkoły polskiej – Stanisław Żórawski. Przed wybuchem II wojny światowej grozi mu aresztowanie. Ucieka nocą z domu i pozostawia bezcenne dokumenty Tomaszowi Szymańskiemu – wówczas najstarszemu obywatelowi wioski. Po jego śmierci Wojciech Szymański - syn - obawia się, że może je utracić. Trwa wojna. Przekazuje przywilej i kronikę księdzu Meisnerowi – proboszczowi w Babimoście. Tam jak się okazuje, też nie są bezpieczne. Znajdują je hitlerowcy. Może to zwykła grabież siedemnastowiecznego zabytku piśmiennictwa. A może zapobiegliwość. Niszczenie świadectw polskości tych ziem. Nie do końca udana. Pozostaje nieczytelna fotografia pierwszej strony przywileju Jana Kazimierza. Dziś – niemy świadek historii.

Najeźdźcy jednak mszczą się okrutnie za udział mieszkańców w walkach. W 1657 r. pod dowództwem generała Wrzesowicza zajmują i niszczą Babimost. Na stosie płoną dwaj księża – komendarz Wojciech Turopiecki i wikary Marcin Paluszkiewicz. Po latach na miejscu ich męczeńskiej śmierci pojawiają się dwa postumenty. Najeźdźcy nadal mszczą się. Palą miasto, mordują, okaleczają. Dla zabawy każą skakać 10 – 15 letnim chłopcom pomiędzy wirującymi na wysokości kolan szablami. Miejsce kaźni nazwano później ulicą Skoczną. Ogólna liczba ofiar szwedzkiego najazdu to 1500 osób.

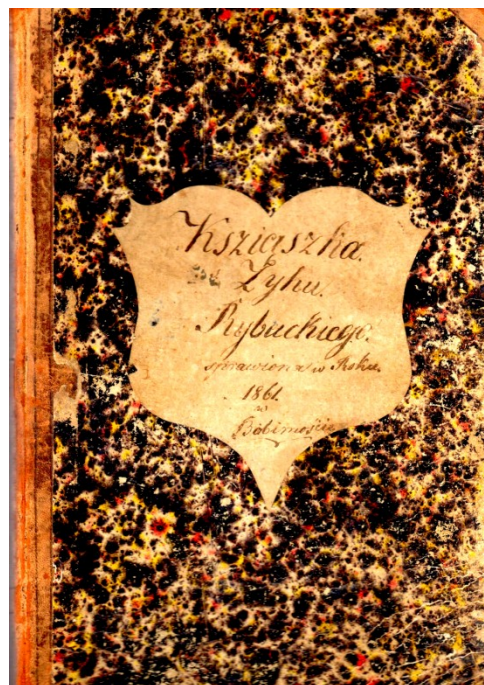


Herb Starosty Babimojskiego
Krzysztofa Żegockiego
„Jastrzębiec”

Ówczesny władca Polski król Jan Kazimierz nagradza dzielną postawę babimojszczan i podmoklan. Pamięta o zasługach ludzi dla ojczyzny, poświęceniu i patriotyzmie. Prawdopodobnie na wniosek Krzysztofa Żegockiego w 1661 r. monarcha zatwierdza prawa cechowe dla bractwa rybackiego. Wspominając przeszłość swej ziemi, opowiada o tym Franciszek Taberski: „W czasie najazdu Szwedów na Polskę ludzie tutejszych wsi prowadzili walkę ze Szwedami, broniąc siebie i swój dobytek przed wrogiem. Chronili się na szeroko rozlanych wodach Leniwej Obry, prowadząc walkę podjazdową. Od tego czasu istnieje cech rybacki”.

Jednak prawda o przeszłości brzmi dobitnie w zachowanym pokwitowaniu z 23 września 1767 r., napisano w nim m. in.: „Według prawa i przywileju Jego Królewskiej Mości Stanisława Augusta”. Ostatni władca Polski także potwierdza przywileje nadane przez swego poprzednika.

Zasady przyjęcia do cechu i praw jego członków odnajdujemy w zachowanych kwitariuszach. Od 1741 r. do 1947 bractwo liczy 674 ludzi. Jakie warunki musi spełnić kandydat? Wyrazić prośbę na przykład taką : „ Rok 1784 dnia 10 marca. Za Urzędu Sławetnych Starszych Wojciecha Kliksa Pana Michała Machula i przy zgromadzeniu Wszystkich Braci tak Stołu Starszego jak i Młodszego doprasza się Bractwa naszego Rybackiego Uczciwy Stanisław Szukalik Mieszczanin Babimojski , aby był za Brata przyjęty, który według prawa J.K. M. na wszystko zezwolił, co w przywileju opiewa, który oddał od Cychy i wstępne i piwa garncy 9” I dokonać na rzecz cechu



„Książka Zychu Rybackiego sprawiona
w Roku 1861 w Babimoście”

określonej wpłaty. Jeśli chciano przynależeć do Stołu Braci Starszych, przekazywano beczkę piwa, funt wosku i przygotowywano kolację dla współbraci cechowych. Stół Braci Młodszych nie wymagał wspólnego biesiadowania przy wieczerzy.

Nazwiska dawnych członków bractwa można usłyszeć w Podmoklach Małych, Wielkich lub w Babimoście do dziś. Są to m. in. Szymański, Janeczek, Heppel, Szukała, Trocholepsz, Rychły, Bocian, Śliwa, Lis... Za godło cechowe służy im wizerunek ryby wyrzeźbionej na miedzianej blasze albo wyciętej w drewnie. Jej najstarszy obraz utrwalono na reprodukcji dokumentu z przywilejami Jana Kazimierza z 1661 r. Prawdopodobnie znajduje się w jednym z berlińskich muzeów. Bractwo posiadało również swój sztandar – wyhaftowaną złotą rybą na czerwonym tle. Przypomina więc kolorystyką babimojski herb. Tradycja kultywowana przez cech to także sposób powiadamiania o śmierci członka bractwa poprzez przekazywanie cychy (ryby). Zapraszano w ten sposób na pogrzeb. Jednak nie można było długo przechowywać jej u siebie w domu, ponieważ przynosiła nieszczęście, a czasem sprowadzała śmierć, na tego, kto szybko się jej nie pozbędzie. Powstanie cechu rybackiego na Babimojszczyźnie można uznać za drobny epizod z historii Polski.



Ilustracja – Bożena Wolek

Jednak walka mieszkańców tej ziemi w obronie ojczyzny ze szwedzkim najeźdźcą epizodem już nie jest. A przecież to bezpośredni powód zatwierdzenia przywilejów niewielkiego bractwa.

Czyny podmoklan, babimojszczan i ich dowódcy Krzysztofa Żegockiego wpisują się na karty tej wielkiej historii - całego narodu. Przetrwały w opowieściach prostych ludzi, codziennych zwyczajach, legendzie.

**Żeby tworzyć przyszłość,
nie można zapominać o przeszłości.**



Fragment ekspozycji upamiętniającej cech rybacki w Izbie Pamiątek Regionalnych w Babimoście.

Bibliografia:

" Rocznik Lubuski " Nr IV Zielona Góra: Lubuskie Towarzystwo Kultury, 1966 str. 319-326;

Artykuł z Gazeta Lubuska 1994 nr 45 Jan Reichert "Cech Rybacki";

Księga cechu

Autorka tekstu dziękuje p. Małgorzacie Radnej za udostępnienie opracowania na temat cechu rybackiego.